



Propozycja Cambridge Audio jest niepozorna, NP30 o szerokości zaledwie 27 cm, ma pasować przede wszystkim do serii Sonata (jest tam już wzmacniacz, CD, amplituner stereo), współtworząc systemik dla młodego/początkującego melomana/audiofila. Po raz pierwszy, jeszcze w formie prototypu, NP30 pokazano na wystawie High End 2010 w Monachium. Trzeba było jednak czekać kolejny rok, do High Endu 2011, żeby zobaczyć egzemplarz produkcyjny.

Cambridge Audio SONATA NP30

Interfejs

NP30 odtwarza pliki WAV, FLAC (obydwa 16-24 bit/32-96 kHz), AIFF (16 bit/32-48 kHz), WMA, mp3, AAC, OGG Vorbis, obsługuje też radio internetowe. Odtwarzaczem możemy sterować na trzy sposoby – przyciskami i gałką na przedniej ściance, z pilota zdalnego sterowania albo iPhone/iPadem/iPodem Touch – firma oferuje darmowy program UuVol Remote App, który służy do przekształcenia dowolnego „i-urządzenia” w sterownik.

To swego rodzaju „kieszonkowe” urządzenie okazuje się całkiem wygodne w obsłudze, głównie dzięki dobrze rozplanowanemu wyświetlaczowi. A to w odtwarzaczach plików jest bardzo ważne – są one znacznie bardziej skomplikowane w obsłudze niż klasyczne odtwarzacze CD czy SACD. Choć piękny wyświetlacz OLED w Marantz i kolorowy TFT w Musical Fidelity wydawały mi się jeszcze ładniejsze, to z czterolinijkowego dot-matrixa NP30 odczytamy więcej niż w innych modelach – to jedno z absolutnie nielicznych urządzeń, które pokazuje liczbę bitów nagrania, częstotliwość próbkowania, a także rodzaj pliku – wszystko to w dolnej linijce; powyżej wyświetla się czas – jak w zwykłym CD; jeszcze wyżej tytuł utworu, a na samej górze wykonawca i tytuł płyty. Wyświetlacz pokazuje też inne informacje, dotyczące radia, sieci, podcastów itp.

Obok znajdują się przyciski, służące do „skrótowych” operacji – umożliwiają np. jednym kliknięciem powrót do strony głównej, albo sterowanie odtwarzaczem tak, jakby był cedekiem. Jest jeszcze gałkoprzycisk, pozwalający na szybkie przechodzenie między pozycjami menu.

Łącząca

NP30 łączy się ze światem zewnętrznym przede wszystkim za pomocą LAN, bezprzewodowego WLAN Wi-Fi oraz USB. Jedno z gniazd USB 1.1 umieszczono z przodu (można szybko podpiąć pendrajwa lub najnowszy wynalazek – karty MasterFlash wydawnictwa Fidelio Musique z plikami audio), a z tyłu jest drugie. LAN podłączamy do gniazda Ethernet kablem CAT-5 (z drugiej strony do routera). Po wpięciu przewodu NP30 automatycznie sprawdza i samodzielnie wykonuje połączenie – użytkownik nie robi nic. Przy WLAN procedura jest trochę dłuższa, ponieważ musimy się zalogować do miejscowej sieci bezprzewodowej, a te są zwykle zabezpieczone hasłem – ale wystarczy je wpisać i gotowe!

Są dwa wyjścia cyfrowe – elektryczne RCA i optyczne TOSLINK. Obydwa mogą wysyłać sygnał 16- lub 24-bitowy o częstotliwości próbkowania 32-96 kHz – ale z pewnymi wyjątkami. Nie wysyłamy na zewnątrz sygnałów 88,2 kHz (dot. plików) i 32 kHz (dot. radia internetowego). Jeśli chodzi o radio internetowe, to większość radiostacji jazzowych, których słucham, nadaje z sygnałem 44,1 lub 48 kHz, więc wykluczenie 32 kHz nie powinno być dokuczliwe. Jeśli zaś chodzi o pliki 88,2 kHz może być większy problem, ponieważ jest to częstotliwość, do której często zgrywa się (w studio) materiał z płyt SACD.

Kabel zasilający jest trochę anachroniczny, bo zakończony „ósemką”, ale usprawiedliwiają to kompaktowe wymiary urządzenia. Nad gniazdem znajduje się mechaniczny wyłącznik sieciowy, obok wkręcamy antenkę Wi-Fi.

Pięczęca

Zacznijmy od DAC-a. To dość prosty układ, składający się z niewielu elementów. Podstawą jest przetwornik C/A WM8728. To układ 24/192 o dynamice 106 dB, a więc tylko średniej. Poważnie potraktowano jednak sprawę jego taktowania. Specjalnie pod tym kątem zaaplikowano w specjalnej aranżacji trzy zegary, dla różnych rodzin (44,1 kHz, 48 kHz i dla USB), omijając w ten sposób problemy z asynchronicznymi pętłami PLL, w których tworzy się częstotliwości próbkowania, mając do dyspozycji tylko jeden zegar. Dalej widać tylko jeden układ scalony – N5532 – „klasyka” pracującego w konwersji I/U i wzmacnieniu sygnału. Obok umieszczono jeszcze układ AKM AK4103 – to cyfrowy interfejs, pośredniczący między modulem odtwarzacza plików i przetwornikiem. Interfejs ten może pracować z sygnałami o górnej częstotliwości 192 kHz, DAC też, więc ograniczenie NP30 do plików o częstotliwości próbkowania 96 kHz jest ograniczeniem softwarowym.

Na głównej płytce umieszczono sekcję z interfejsami LAN oraz USB. Obsługują ją specjalizowane kości Realteka i International Semiconductors. Właściwy odtwarzacz plików to mała płytka wpinana do płytki głównej. Moduł ten nosi nazwę „SC1 Streaming Client Engine” i oznaczony jest logiem Reciva, firmy zajmującej się radiem internetowym. Na jego bazie powstało kilkadziesiąt urządzeń (lista na stronie Reciva), w tym Rotel RT-09. Na module widać też logo Cambridge Audio, inżynierowie CA mieli wpływ na jego oprogramowanie, ponieważ dodali dekodowanie plików FLAC. Było to możliwe, gdyż moduł zawiera programowalny mikroprocesor.

BRZMIENIE

Odtwarzacz Cambridge Audio gra dość lekkim, żywym dźwiękiem. Niski bas jest mało wyraźny, ale jego średni podzakres potrafi czasem zagrać mocniej. Tak naprawdę wszystko trzyma się jednak na środku – też trochę lekkim, ale i bez drażniących rozjaśnień i wyostrzeń. Góra pasma jest również odrobinę cofnięta, na pewno nie ma jej nadmiaru, który mógłby być problematyczny. To wszystko współtworzy osobniczy, ale harmonijny przekaz, z dobrze ustalonym środkiem ciężkości. NP30 gra więc raczej zrelaksowanym, „niewyrównym” dźwiękiem. Nie ma nim twardości ani pośpiechu. Dynamika jest umiarkowana, podobnie jak w wielu tańszych przetwornikach C/A. Tego najwyraźniej na tym poziomie cenowym nie przeskoczmy.

Jakikolwiek odtwarzacz CD za 2500 zł zagra mocniejszym, bardziej nasyconym dźwiękiem, z lepszym basem. I to niezależnie od tego, czy w kontekście NP30 mówimy o plikach 16/44,1, czy 24/96. Z drugiej strony, właśnie przejście na pliki wysokiej rozdzielczości zmienia ten obraz na tyle, że można zacząć się na poważnie zastanawiać nad tym, czy rzeczywiście „hi-res” może być próbą wyjścia (obejścia) z ograniczeń związanych z CD.

Z tego badania wyłania się dość powtarzalny schemat, który potwierdzają też od-

sluchy droższych urządzeń. Przejście ze zwykłych plików na pliki wysokiej rozdzielczości w niewielkim stopniu zmienia barwę dźwięku. Jednocześnie środek pasma i przede wszystkim góra ulegają jednak dość dużej transformacji, którą można by nazwać zmianą „w głąb”. Brak podstawy basowej wciąż nie pozwoli odezwać się głosowi Petera Gabriela z płyty „Scratch My Back” (FLAC 24/96) tak mocno i nisko, jak z droższych odtwarzaczy, ale jego „obecność” zawdzięczamy większej ilości informacji, również o akustyce studia.

Pełnowymiarowy i wielofunkcyjny sterownik znany jest z innych urządzeń CA.

Niewielkie wymiary - niewiele przyłączy. Nie ma żadnego wejścia bezpośrednio do DAC-a.



Podstawowe manipulatory znajdziemy nie tylko na pilocie, ale także na przedniej ściance. Dwa dolne wyglądają jak w odtwarzaczu CD i tak się też ich używa.



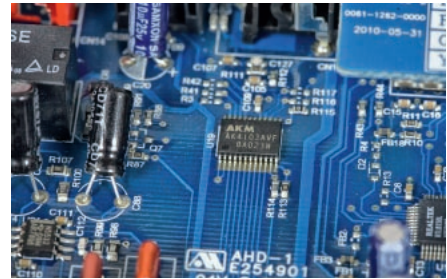
Gniazdo Ethernetu to brama na świat. Obok USB dla dysków HDD.

Charakter wysokich tonów jest zdecydowanie lepszy niż z materiałem 16/44,1. Blachy są nieco zmiękczone, ale znika nienaturalna nerwowość i chropowatość. Pod tym względem NP30 radzi sobie znakomicie.

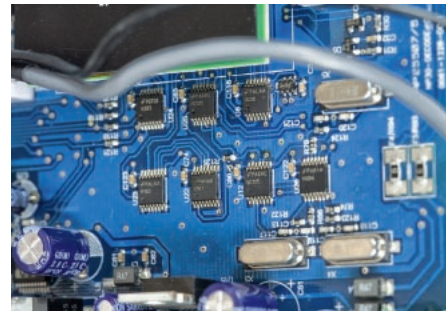
Dlatego widziałbym go przede wszystkim jako odtwarzacz plików 24-bitowych. Chyba że... podłączymy go do dobrego DAC-a. To wcale nie jest tak jednoznaczne, że wystarczy podpiąć do byle jakiego odtwarzacza plików konwerter C/A, by otrzymać dźwięk wysokiej klasy. Z doświadczenia wiem, iż różnice na wyjściach cyfrowych różnych odtwarzaczy plików są nie mniejsze niż na wyjściach napędów CD!, szczególnie gdy (przy plikach) mówimy o wysokich częstotliwościach próbkowania i długich słowach – takie sygnały są bardziej narażone na zniekształcenia (głównie czasowe – jitter).



„Mózg” odtwarzacza – oprogramowana przez inżynierów CA kość firmy Reciva.



AKM AK4103 – to cyfrowy interfejs, pośredniczący między modulem odtwarzacza plików i przetwornikiem.



Zespół kości cyfrowych i zegarów, generujących wymaganą częstotliwość próbkowania.

SONATA NP30

CENA: 2400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER
www.audiocenter.pl

WYKONANIE

Niewielka obudowa, wnętrze jak z komputera. Dobry pilot.

FUNKCJONALNOŚĆ

Znakomity wyświetlacz i wiele ułatwień związanych z eksploracją (zewnętrznego) dysku twardego. Sterowanie także za pomocą rodziny Apple.

BRZMIENIE

Dość lekkie, bez mocnej podstawy basowej i z uśrednioną dynamiką. Z plikami hi-res lepsza plastyka i naturalność.

